

Na początku naszej medytacji pomódlmy się do Ducha Świętego, aby dotknął naszych serc i uczynił je zdolnymi do przyjęcia i głoszenia Prawdy odnalezioną w Słowie Bożym:

Przyjdź, Duchu Święty; otwórz nasze serca na dar Twojego Słowa. Niech zamilknie dla nas głos tego, co w nas wyłącznie ludzkie, co kieruje nasze myśli ku światu. Niech przemówi do nas z całą mocą piękno i mądrość Ewangelii, którą poznajemy. Niech nasze myśli będą Twoimi myślami, aby spełniło się w nas powołanie uczniów Chrystusa. Otwórz Słowo przed nami, abyśmy zgłębiwszy Jego wzniosłość i wielkość gorąco zapragnęli całym życiem dawać świadectwo poznanej Prawdy! Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

„Narodzenie Pana Jezusa. I stało się w owe dni, wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby spisano wszystek świat. Ten pierwszy spis dokonany został przez namiestnika Syrii, Cyryna. I szli wszyscy, aby dać się zapisać, każdy do miasta swego.

Poszedł też i Józef z Galilei, do miasta Dawidowego, które zowią Betlejem, dlatego, że był z domu i pokolenia Dawidowego, aby dać się zapisać z Maryją, poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła syna swego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, bo nie było dla nich miejsca w gospodzie.

Pasterze u żłóbka. A byli w tejże krainie pasterze, czuwający i odbywający straże nocne przy trzodzie swojej. I oto Anioł Pański stanął przy nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła, i zlekli się bojaźnią wielką. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się; bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, bo się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten znak dla was: Znajdziecie niemowlętko, uwinęte w pieluszki i położone w żłobie. I nagle zjawilo się z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, wielbiąc Boga, i mówiąc: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

I stało się, gdy odeszli od nich aniołowie do nieba, pasterze mówili jeden do drugiego: Pójdźmy aż do Betlejem, a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan oznajmił. I przyszli z pośpiechem, i znaleźli Maryję i Józefa i dzieciątko położone w żłobie. Ujrawszy zaś poznali słowo, które im było powiedziane o tym dzieciątku. A wszyscy, którzy słyszeli, dziwili się, i temu, co im pasterze powiedzieli. Lecz Maryja zachowywała te wszystkie słowa, rozważając w sercu swoim. I wrócili się pasterze, wysławiając i chwając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im było powiedziane.” (Łk 2, 1-20)

„I stało się w owe dni, wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby spisano wszystek świat”.
(Łk 2, 1)

Oto jesteśmy u początku historii naszego zbawienia. Czyż moglibyśmy sobie wyobrazić, iż historia ta będzie tak zwyczajną? Czy potrafimy zaakceptować, że na wielkie Boże dzieła w nią wpisane wpływ będą miały sprawy przemijające? Będąc dziełem miłującego, narodzonego w ubóstwie stajni betlejemskiej Boga, historia naszego zbawienia dokonuje się w konkretnym kontekście historycznym, na który wpływ mają różne postaci i wydarzenia. Przeplata się w niej to, co przygodne – ludzkie: warstwa wydarzeń i sytuacji nie mających znaczenia dla istoty przesłania przyniesionego przez Odkupiciela, z tym, co boskie – co jest przedmiotem naszej wiary, bowiem zostało ukształtowane jako zbawcze dzieło Jezusa. Czyż rodząc się w czytelny dla nas i zrozumiały kontekście historycznym, Jezus Chrystus od początku nie podejmuje z nami dialogu?

„I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła”. (Łk 2, 6)

Czy odnoszące się do życia świętej Rodziny słowa o wypełnieniu się dni nie mogą być rozumiane szerzej – jako dotyczące również życia każdego człowieka i całej ludzkości? O jakim rodzaju dojrzałości (pełni) mogłaby tutaj być mowa? Czy słowa te nie oznaczają wyczerpania się wewnętrznych potencjałów ludzkiego serca – serca dotkniętego grzechem pierworodnym i doświadczającego ostatecznych konsekwencji tego grzechu? Byłyby to zatem słowa sygnalizujące koniec pewnego etapu w dziejach ludzkości; po „wypełnieniu się dni” otwiera się przed nią nowa rzeczywistość. To, co wydawało się być tylko ludzkim – otwiera się na perspektywę dopełnienia ze strony boskiego. Z chwilą otwarcia się tej perspektywy nic już nie będzie takie, jak przedtem. Czyż nie o takiej właśnie nowości w życiu każdego człowieka mówią słowa wypowiedziane przez Anioła: „dziś narodził się wam Zbawiciel?” (Łk 2, 11)

„I porodziła syna swego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, bo nie było dla nich miejsca w gospodzie”. (Łk 2, 7)

Stanowiący ucieleśnienie boskiej Miłości Jezus rodzi się dla nas – i od samego początku dzieli z nami codzienny los zwyczajnych ludzi. Doświadcza biedy, poniżenia, chłodu, braku koniecznych środków do życia... W ten sposób poddaje się kontekstowi wyznaczonemu przez to, co „ludzkie” - również przez naszą małość i egoizm („nie było dla nich miejsca w gospodzie”). Czyż powyższe słowa Ewangelii św. Łukasza nie odzwierciedlają jakby milczącego dialogu tego, co boskie z tym, co ludzkie w historii naszego zbawienia? Czyż każdemu z nas w ciągu naszego życia nie jest dana po wielokroć szansa ulżenia Jezusowi w tym ludzkim kontekście Jego egzystencji? Czyż podejmując krzyże innych ludzi nie wchodzimy tym samym w bliższy dialog i relację z Jezusem?

„I oto Anioł Pański stanął przy nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła, i zlékli się bojaźnią wielką”. (Łk 2, 9)

Odbywający straż nocną przy trzodzie pastuszkowie doświadczają lęku. Czy potrafimy zrozumieć ów lęk ludzi, którzy trwając w gotowości poświęcenia się ze względu na spoczywający na nich obowiązek, otrzymują widzenie Anioła? Lęk rodzić się może z braku poczucia sensu ludzkiej pracy, niepewności owoców podejmowanego trudu, samotności, w której podejmujemy określony ciężar ludzkiego życia... Ostatecznym jego źródłem jest grzech. Czyż jasność Boża nie jest tym właśnie rodzajem światła, dzięki któremu wyraźnie rozpoznajemy rzeczywistość ciężącego na nas grzechu? Jest to jednak zarazem taka jasność, która nie tylko budzi lęk, ale usuwa wątpliwości, niepewność, poczucie osamotnienia; wyrывa je z naszego serca wraz z korzeniem, z którego wyrosły, a którym jest nasza duchowa słabość i grzech. W owym blasku Prawdy odkrywamy naszą nędzę i grzeszność, ale też wzniosłość naszego powołania – odkrywamy zwyczajne drogi naszego uświęcenia. Narodzony w ubóstwie Jezus jest dla nas światłem, ponieważ przekonuje nas, że Boże drogi są dostępnymi także dla nas.

„Nie bójcie się”. (Łk 2, 10)

To, co jest dziełem Łaski przewyższającej możliwości sprawcze człowieka jako dowód obecności Boga budzi – obok radości i zachwytu – także lęk serca ludzkiego. Słowa Anioła brzmią jednak jak zaproszenie do przyjęcia nowej, przewyższającej lęk rzeczywistości bezmiaru Boskiej Miłości. Jest to Miłość zespolona z miłością ludzką – nowość polega na ostatecznym zjednoczeniu tego, co Boże z tym, co ludzkie w życiu Jezusa. Czyż poznanie Bożych rzeczywistości Miłosierdzia, Zbawienia i Przebaczenia nie jest dla nas źródłem mocy wystarczającej do przewyciężenia naszych ludzkich lęków?

„Oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, bo się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan”. (Łk 2, 10-11)

Czyż serca nasze nie tęsknią do „wesela wielkiego” przynoszącego radykalną nowość życia wolnego od ciężarów ponad siły, od nieprzebaczenia, od braku perspektywy Odkupienia i środków uświęcenia? O ile „stare” oznaczać musiało oczekiwanie wraz z jego tęsknotą, osamotnieniem, cierpieniem - „nowe” stanie się na wieki synonimem Nadziei, radości i panującego w ludzkim sercu Pokoju. Z jaką subtelną i respektującą naszą wolność delikatnością Bóg ukazuje nam motywy naszej radości! Czyż nie oznacza to, iż w naszym oddawaniu czci Bogu, we wzajemnym dzieleniu się Jego Pokojem – powinniśmy zawsze czynić zadość duchowi chrześcijańskiej radości?

„A ten jest znak dla was: znajdziecie niemowlętko uwinięte w pieluszki i położone w żłobie”. (Łk 2, 12)

Znakiem obecności Boga między nami jest niemowlęctwo Jezusa – owoc stwórczej mocy Boga, a zarazem Jego bezbronność i ubóstwo – całkowita zależność od człowieka. Od człowieka zależy bowiem, czy przyjmie w sposób bezinteresowny ową ofiarowaną mu Miłość dla Niej samej – bez jakichkolwiek zastrzeżeń. Miłość Boża sama rodzi się w ubóstwie; nie są Jej potrzebne dodatkowe atrakcje – ogniskuje w sobie bowiem wszystko, co jest godne miłości człowieka.

„I nagle zjawilo się z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, wielbiąc Boga i mówiąc: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. (Łk 2, 13-14)

Zapowiedziany wobec pastuszków znak Bożej Miłości – jakkolwiek w oczach ludzi uchodzić mógłby za zwyczajny i pospolity – ma w oczach Boga samego wartość przewyższającą wszelkie dobra tego świata. Przyjście na świat Boga w ludzkiej postaci to powód do uwielbienia Stwórcy: czyż nie jest godzien Chwały ten, który podnosi naszą upadłą naturę, aby ofiarować nam Zbawienie? Ogłoszony wobec pastuszków Pokój ma za sobą rękojmię Jego Miłości. Taki Pokój, aby napełnić życie społeczności, musi wpierw dotknąć serca ludzkiego – musi stać się udziałem człowieka. Ludzkość jednak nie jest sama z siebie gotowa do przyjęcia tego Daru – taki Pokój może przynieść na świat tylko Bóg-Człowiek.

„Pójdźmy aż do Betlejem, a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan oznajmił”. (Łk 2, 15)

Usłyszawszy słowa Dobrej Nowiny pastuszkowie nie byli ludźmi obojętnymi religijnie. Czy przestali takimi być z chwilą poznania Prawdy? A czy nam, którzyśmy poznali rzeczywistość Bożego życia w Kościele Świętym, którym w Sakramencie Chrztu Świętego powierzono skarb wiary, wolno jest iść własnymi drogami? Czy wspaniałość Bożych dzieł – siła Prawdy samej – nie jest tym właśnie, ze względu na co uzasadnionym się staje wkroczenie na Boże drogi Pokoju i Zbawienia? Czy nie do nas także skierowana jest zachęta pasterzy: Oglądajmy to słowo, które nam Pan oznajmił, czyli rozpoznawajmy to wszystko, co sama Opatrzność Boża przewidziała w stosunku do nas; poznawajmy Boże plany? Poznawać Boże plany to odkrywać konkretny kształt Jego w stosunku do nas Miłości, to odkrywać sens w blahych nawet pozornie wydarzeniach naszego życia.

„Lecz Maryja zachowywała te wszystkie słowa, rozważając w sercu swoim”. (Łk 2, 19)

Rozważać wartość powierzonej nam w akcie bezinteresownego Daru Miłości, to otworzyć się na rzeczywistość powierzonych nam dóbr duchowych. To rozpoznawać ich znaczenie dla naszego życia po to, aby życie to uporządkować. Czy, doświadczając Bożego Pokoju, Miłości i Przebaczenia – może właśnie w ostatnie święta – nie powinniśmy głębiej wejść w rzeczywistość Łaski, jaką jest obecność w naszym życiu nowo narodzonego Zbawiciela? Czy nie powinniśmy zachować tej chwili w sercu po to, aby Łaska towarzyszyła nam w chwilach codziennego trudu i zmagania się z grzechem? Wzorem naszej najlepszej Matki rozważajmy to wszystko, co w głębi

naszych serc powiedział do nas Jezus, kiedyśmy w Jego ubóstwie, bezbronności i uniżeniu rozpoznali głos Jego zbawczej w stosunku do nas Miłości.

Dziękujemy Ci, Panie, za dar Twojego Słowa. Niech ono rozbrzmiewa w naszych sercach w chwilach radości i trudu, modlitwy i pracy, we wszystkich chwilach naszego życia. Niech – poznawszy bezinteresowność i piękno Twojej Miłości wobec nas – uczynimy Ją treścią naszego życia i naszego świadectwa, aby także nasi bliźni mogli doświadczyć Pokoju i radości poznania Ciebie oraz płynącej ze żłóbka betlejemskiego Twojej Miłości. Amen.